



Spotkanie z wróżką

Wiele lat temu przechodząc przez mały park w centrum miasta, z daleka zauważyłem grupę Cyganek zaczepiających przechodniów. Pewnie będą chciały mi powróżyc — pomyślałem.

Wiele lat temu przechodząc przez mały park w centrum miasta, z daleka zauważyłem grupę Cyganek zaczepiających przechodniów. Pewnie będą chciały mi powróżyc — pomyślałem.

Nie mam nic przeciwko Cygankom, ale przeciwko wrózeniu, jako chrześcijanin, owszem. Zbliżając się do nich, intensywnie zastanawiałem się, jak odmówić. Przez skórę czułem, że nie będzie łatwo.

— Pane, powróżyc? — zapytała ubrana bajecznie kolorowo kobieta.

— Nie, dziękuję.

— Ale powróżyc? — nalegała.

— Nie, spieszę się.

— Ale to chwila. Nie pożałuje pan.

I nagle mnie oświeciło...

— Zgoda, ale pod jednym warunkiem — odpowiedziałem.

— Jakim? — zapytała zaskoczona Cyganka.

— Że najpierw ja pani powróżę.

— Jak to pan? — tu zaskoczenie przeszło w zdumienie. — A z czego chce mi pan powróżyc? Z ręki? Z kart?

— Nie z kart i nie z ręki, ale z Pisma Świętego.

Tu zdumienie na twarzy wróżbitki ustąpiło autentycznemu strachowi. Może już jej to ktoś kiedyś powiedział, a może jedynie podejrzewała, czego się może spodziewać. Powiedziałem jej, że w Piśmie Świętym wrózenie zrównane jest z czarami i ci, którzy to czynią „Królestwa Bożego nie odziedziczą”[1], a wręcz przeciwnie — ich udziałem stanie się „jezioro płonące ogniem i siarką. To jest druga śmierć”...[2]

Po tej „wróżbie” zapytałem, czy nadal chce mi powróżyc. Nie chciała. Bez słowa oddaliła się z parku z towarzyszkami.

Do dziś się zastanawiam, czy nie posunąłem się za daleko, czy nie byłem zbyt ostry, czy można było wyrazić to łagodniej...

Z drugiej strony w pewnych sytuacjach i do pewnych ludzi łagodny język nie dociera. Wiedzieli o tym nawet Jan Chrzciciel czy sam Pan Jezus. Pierwszy tak się kiedyś zwrócił do śledzących

jego działalność faryzeuszy: „Plemię żmijowe, kto was ostrzegł przed przyszłym gniewem? (...) A już siekiera do korzenia drzew przyłożona; wszelkie drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostanie wycięte i w ogień wrzucone”[3]. Podobnie do wrogich sobie liderów narodu wypowiedział się kiedyś Jezus per głupi, ślepi, obłudnicy i węże: „Jakże będziecie mogli ujść przed sądem ognia piekielnego?”[4]. A narodowi przywiązanemu do swojej wspaniałej świątyni brutalnie zapowiedział, że nie zostanie z niej „kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony”[5].

Pamiętam natomiast, że w czasie bezpośrednio poprzedzającym to spotkanie z Cyganką w jednym z łódzkich akademików zetknąłem się ze studentką w ciężkiej depresji. Nie chciała z nikim rozmawiać. Nic ją nie obchodziło. No, może z wyjątkiem dokończenia pracy magisterskiej, po której właściwie szykowała się już na... śmierć. Nie, nie miała raka ani innej terminalnej choroby. Była przekonana, że wkrótce umrze, bo tak jej zapowiedziała wróżka — medium podczas seansu spirytystycznego. Wcześniej była normalną młodą kobietą z określonymi planami i ochotą do życia, aż ktoś „dla zabawy” zaprosił ją na seans wywoływania duchów i wróżenia. Z ciekawości poszła. Ku jej przerażeniu coś się w trakcie zaczęło dziać. Medium powiedziało na głos kilka faktów z jej przeszłości, o których tylko ona wiedziała, a następnie zapowiedziało, że zaraz po studiach umrze. I to wystarczyło, żeby dziewczynie odebrać chęć do życia. Bo magia i wróżby to nie zabawa, choć się może taką zdawać zwolennikom halloweenów i andrzejek. Kto mądry, trzyma się od tego z daleka.

Andrzej Siciński

[1] Ga 5,22. [2] Ap 21,8. [3] Mt 3,7.10. [4] Mt 23,33. [5] Mt 24,2.

[Artykuł został opublikowany w miesięczniku „Znaki Czasu” 11/2015].